

fukaJ, NOCĄ PT. 1

Nie mogę zasnąć, lampy oświetlają szosy
Sam nie wiem co zrobić, wziąłem paszport,
Jakieś drobne i paczkę fajek na potem
Które spalę w samochodzie
Szukając za oknem wzrokiem mojej twarzy i rozmytych tatuaży

A znajdując nas dwoje, parkując piskiem w oponie
I myślę co postanowię, może zniknę gdzieś na drodze sam
Odjadę tam gdzie kończy się czas, dla nas, dla nas

Diabeł krzyczy gaz, a anioł chce już wysiąść, ja już nie wiem co to strach
Jadę już chyba z tysiąc na godzinę
I tysiąc kilometrów, wypaliłem ze sto zapalniczek
Wypadłem z każdego z zakrętów

Światła migają w lusterkach, bity lecą na pętłach
Świat mi się zapętla, nie wiem jaka jest puenta
Ale siedzi w głowie mi jak mantra
Zwiedziłem dzisiaj wszystkie miasta

Jadę autem nocą, nie widzę nic przed sobą
Nie czuje nic, nie dotyka nic
Czuje się jak widz własnego filmu
Który ogląda w notatniku
Życie kręci się jak koła, gdy mam dwieście na liczniku

Jadę autem nocą, nie widzę nic przed sobą
Nie czuje nic, nie dotyka nic
Czuje się jak widz własnego filmu
Który ogląda w notatniku
Życie kręci się jak koła, gdy mam dwieście na liczniku